

EUROPA

DEKADA DECYDUJĄCA DLA WSPÓLNEJ PRZYSZŁOŚCI

Europa zaczęła się integrować, bo nie chciała więcej wojen. Potem postanowiła stworzyć jednolity rynek wewnętrzny, oparty na swobodzie przepływu towarów, usług, osób i kapitału. Ostatnie dwie dekady poświęciła łączeniu swej zachodniej i wschodniej części, aby znowu oddychać „dwoma płucami”. Klucz do przyszłości Starego Kontynentu to odpowiedź na pytanie, jaki jest teraz długofalowy cel Unii Europejskiej i dlaczego wciąż lepiej być razem.

Po ponad 60 latach starań na rzecz integracji Europa wciąż jest podzielona. Recesja, zawirowania w strefie euro, turbulencje na wschodniej granicy oraz rosnące separatyzmy w państwach i regionach stawiają przed nią nowe dylematy. Jednocząca się Europa nieźle sobie radziła w spokojnych czasach, ale nie jest dobrze przygotowana na kryzys. Sprawnie pokonuje wielowymiarowe przeszkody taktyczne, lecz demonstruje obecnie – o dziwo – bezradność w kwestiach strategicznych. Dotychczasowe fundamenty projektu integracyjnego (m.in. zapobieżenie kolejnej wojnie, stworzenie jednolitego rynku czy połączenie zachodu i wschodu kontynentu) przestały być aktualne. Nie zastąpiło ich nic równie istotnego.

Najbliższa dekada będzie dla przyszłości wspólnej Europy decydująca. Nowi liderzy UE muszą odpowiedzieć na pytanie, wokół czego chcą dalej budować Wspólnotę i czym ona ma być w perspektywie kilkudziesięciu lat. Może to rozbudzić kryzys gospodarczy i zagrożenie międzynarodowe, jeśli wątki te zostaną użyte jako pretekst do wewnętrznej restrukturyzacji. Wejście do Parlamentu Europejskiego sporej grupy eurosceptyków, którzy nazywają rzeczy po imieniu – paradoksalnie – także może poprawić sytuację, jeśli zmusi euroentuzjastów do uproszczenia narracji.

Podczas dyskusji w ramach projektu RE-WIZJE dostrzeżliśmy sześć trendów, które będą zmieniać kształt Europy w najbliższej dekadzie:

1. BRAK PRACY I ROSNĄCY STRACH O BYT

Stopa bezrobocia w latach 2007–2014 wzrosła w Unii Europejskiej z 7,2 proc. do 10,2 proc., czyli aż o 3 pkt proc. W grupie wiekowej 15–24 lata wyniosła ponad 27 proc. (w Polsce: 23 proc.). W niektórych krajach Południa prawie połowa absolwentów szkół wyższych nie może znaleźć

zatrudnienia. Wzrost cen energii przekładający się na wyższe ceny wszystkich produktów sprawia, że coraz trudniej utrzymać rodzinę. Pojawia się strach przed biedą, brakiem pracy, niemożnością zapewnienia dzieciom godziwego życia. To rodzi niechęć do obcych – zarówno do przybyszów z państw trzecich, jak i z innych krajów UE.

Europejska mobilność, ukształtowana w czasach dobrobytu, w epoce kryzysu i wzrostu niepokoju o przyszłość budzi obawy. Przykładem jest Wielka Brytania, która jeszcze 10 lat temu chętnie witała przybyszów z tzw. nowej Unii. Obecny rząd nie tylko wprowadził rażąco wysokie opłaty za wizy dla obywateli państw Afryki i Azji, aby ich zniechęcić do przyjeżdżania, lecz także chce pozbyć się m.in. Polaków, którzy są dziś największą mniejszością narodową na Wyspach po Hindusach, Irlandczykach, Pakistańczykach i Amerykanach. Brytyjski Office for National Statistics (ONS) podaje, że w 2012 r. było ich 700 tys. Zgodnie ze spisem powszechnym Census 2011 aż 1 proc. populacji Zjednoczonego Królestwa mówi po polsku i jest to obecnie najczęściej używany język obcy na Wyspach.

Jednocześnie Polska oraz inne kraje, z których przez wiele lat ludność emigrowała, stały się celem imigracji osób spoza UE. Stawia je to przed koniecznością opracowania polityki imigracyjnej, co wiąże się z trudnym wyzwaniem – zmiany z mentalności biorcy na mentalność dawcy.

2. SEPARATYZMY, NACJONALIZMY I EUROPA WIELU PRĘDKOŚCI

Europejska zasada subsydiarności, która nakazuje rozwiązywać problemy na możliwie najniższym szczeblu, istotnie wzmocniła pozycję regionów w UE, dając im także dodatkowe środki finansowe w ramach polityki spójności. Paradoksalnie, postępujący proces integracji Starego Kontynentu przyczynił się więc do wzrostu separatyzmów w niektórych jego częściach. Szkockie referendum przypomniało ostatnio, że perspektywa dezintegracji niektórych państw członkowskich, zwłaszcza o ustroju federalnym, jest realna. W kolejce stoją Katalończycy, Baskowie, Tyrolczycy, Włosi z tzw.

Padanii, Flamandowie czy Bawarczycy. W zupełnie odmiennych okolicznościach historycznych weszli w skład większych organizmów politycznych. Dziś te twory epoki nowożytnej nie są im już potrzebne – mogą się już odwołać do wspólnoty kontynentalnej: Unii Europejskiej.

Drugie zjawisko to osłabienie dynamiki projektu europejskiego. Procesowi integrowania się Starego Kontynentu towarzyszyło narastanie sceptycyzmu państw wobec konieczności oddawania części prerogatyw na poziom wspólnotowy. Im bardziej kraje członkowskie tracą suwerenność – co następuje codziennie – np. w kwestiach nadzoru finansowego, tym silniej przywiązują się do tego, co im jeszcze zostaje: podatków, ochrony granic, wojska, policji. Jednocześnie kryzys gospodarczy (i wzajemne pretensje z nim związane) wzmocnił narodowe egoizmy i tendencje odśrodkowe wewnątrz Unii. W sytuacji wzrostu poczucia zagrożenia narody odwołują się do tego, co znane, i nawet skromne próby uwspólnotowienia napotykają zaciekle opór. Większe sukcesy widoczne są jedynie na poziomie regionalnym (np. wspólne dowództwo floty w krajach Beneluksu). Nasiliło się natomiast zjawisko omijania przez państwa członkowskie UE metody wspólnotowej na rzecz ustaleń międzyrządowych.

Tę narodowo-europejską ambiwalencję dobrze oddaje sytuacja Wielkiej Brytanii. Kraj jest rozdarty sporami wewnętrznymi zarówno o przyszłość Zjednoczonego Królestwa (referendum w sprawie niepodległości w Szkocji we wrześniu tego roku), jak i jego członkostwo w UE (referendum europejskie zapowiedziane na rok 2017). Wyjście z Unii Europejskiej zagraża międzynarodowej pozycji Wielkiej Brytanii jako światowego centrum finansowego, wpłynie także negatywnie na jej obroty z UE (obecnie to 50 proc. brytyjskiego handlu). Jednocześnie dążący do oderwania się od Anglii Szkoci zamierzają pozostać we Wspólnocie Europejskiej. Oba referenda pokazują więc pilną potrzebę redefinicji brytyjskiej wspólnoty w ogóle, jak i w kontekście jej roli w UE.

Wreszcie, w Europie kuleje także poziom wspólnotowy. Pomimo wspólnych europejskich polityk i deklarowanej spójności podziały się pogłębiają. Reformy podjęte w wyniku



// UE i Polska w ciągu następnych 10 lat zdecydowanie zyskają na znaczeniu. Choć rosnąca pozycja Azji zmieni światowy porządek, Stary Kontynent wyjdzie z obecnego kryzysu wzmocniony. Reformy polityczne i gospodarcze z jednej strony doprowadzą do większej demokratyzacji unijnego procesu decyzyjnego, z drugiej – ustanowią bardziej egalitarną gospodarkę, służącą większości obywateli UE. Za 10 lat Polska wraz z Niemcami będą stanowić nowy, stabilny tandem, który doprowadzi do finalizacji procesu akcesyjnego nowych państw członkowskich. **//**

dr Bartosz Rydliński, Instytut Politologii, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

kryzysu w Eurolandzie stworzyły „trzy prędkości” w wewnętrznej dynamice Unii Europejskiej. Pierwsza to przyspieszona integracja strefy euro, złożonej obecnie z 18 państw. Druga to zmiany w krajach członkowskich zamierzających do tej strefy przystąpić w różnym tempie w przyszłości (Litwa, Polska, Czechy, Węgry, Bułgaria, Rumunia, Chorwacja, a także Szwecja). Trzeci krąg to państwa niemające takiego zamiaru (Wielka Brytania i Dania). Aby zapobiec pogłębieniu się tych podziałów, członkowie pierwszej, drugiej (bez Czech) i trzeciej (bez Wielkiej Brytanii) grupy (łącznie 25 państw) podpisali pakt fiskalny, dający podstawę stabilizacji finansowej UE opartej na spójniejszym zarządzaniu eurowalutą.

3. EUROSCEPTYCZYM I KONTESTACJA POLITYKI

Wolny rynek i globalizacja przyniosły światu potężny zastrzyk pozytywnych zmian, polityka jednak nie nadążyła za sferą prywatną. Podczas gdy korporacje są zarządzane w skali świata, państwa nadal nie mogą wyjść z orbity narodowych interesów na rzecz wspólnego rozwiązywania globalnych wyzwań. Niewydolność polityki i miałość liderów zniechęcają młode pokolenie do działalności politycznej, zachęcając za to do kontestacji obecnie istniejących struktur i zasad działania. Zwłaszcza że mają na nie znikomy wpływ. Rośnie więc dystans społeczeństw do elit.

Proces ten dotyczy zarówno państw, jak i instytucji unijnych, oskarżanych o wszystkie możliwe grzechy. Tym bardziej że Europa, chcąc być „politycznie poprawna”, wyżyła się paradygmatów dających jej kiedyś moralną siłę (społeczeństwo otwarte, kultura chrześcijańska itd.). Słabe wyniki gospodarcze, które przekładają się na spadające płace i wzrost bezrobocia, będą nasilały trendy eurosceptyczne i wszelkiego rodzaju radykalizmy, czego dowodem były ostatnie wybory do parlamentu europejskiego. Nawet we Francji, bastionie integracji europejskiej, 25 proc. głosów zdobył antyeuropejski Front Narodowy. Jednocześnie wchodzi w dorosłe życie

kolejne pokolenia, które wychowały się w zjednoczonej Europie bez granic i biedy, a wojnę znają tylko z książek i filmów.

Polska do tej pory była nastawiona euroentuzjastycznie, głównie dzięki poczuciu dumy z upragnionej przynależności do Zachodu oraz poważnym zastrzykiem unijnych środków, które umożliwiły odbudowanie kraju. Już jednak widać zwiastuny zmian nastroju, zwłaszcza w młodym pokoleniu, które nie pamięta zimnej wojny. Po 2020 r., kiedy fundusze europejskie zostaną radykalnie zmniejszone, a Polska będzie zamożniejszym krajem, przybędzie eurosceptyków.

4. WZROST NIECHĘCI DO WYRZECZEŃ

Jednym z najważniejszych wyzwań, przed którymi stoi dziś UE, jest stagnacja gospodarki, wciąż odczuwającej skutki trwającego od 2008 r. kryzysu. Tegoroczna kampania wyborcza do Parlamentu Europejskiego dotyczyła m.in. proporcji, które należy zachować pomiędzy pobudzaniem wzrostu a polityką oszczędności (*austerity*). Obecnie kluczowym założeniem unijnej strategii wychodzenia z kryzysu są cięcia budżetowe (Pakt Stabilności i Wzrostu). W krajach szczególnie zadłużonych powoduje to protesty społeczne, gdyż oznacza m.in. masowe zwolnienia pracowników, a także dotyka młodych, mających kłopoty ze znalezieniem zatrudnienia. W konsekwencji coraz więcej państw domaga się zmiany strategii w kierunku większego stymulowania gospodarki unijnej.

Głównym zwolennikiem polityki oszczędności w Europie są Niemcy. Ich zdaniem długotrwała recesja to konsekwencja kryzysu finansowego rozpoczętego poza strefą euro, a cięcia wydatków publicznych w automatyczny sposób ożywią rynek prywatnych inwestycji. Niemcy – jako najsilniejsze gospodarczo i najliczniejsze państwo UE oraz największy płatnik do unijnego budżetu – oczekują, że pozostałe kraje pójdą ich śladem, jednak opór ze strony społeczeństw państw europejskiego Południa powoduje konieczność

wpracowania modeli równoważących politykę oszczędzania z wprowadzaniem instrumentów pobudzania wzrostu.

5. PRZEREGULOWANIE I OSŁABIANIE SWOBÓD

Wspólny rynek jest jedną z największych zdobyczy UE i w jego pogłębieniu leży potencjał unijnego wzrostu. Podstawą funkcjonowania jednolitego rynku UE są tzw. cztery swobody: przepływu towarów, usług, kapitału i osób. W sferze deklaracji wszystkie państwa członkowskie, w tym coraz bardziej eurosceptyczna Wielka Brytania, chcą eliminacji barier, które wciąż zakłócają jego funkcjonowanie – szacuje się, że ich zniesienie przyniosłoby UE 4-proc. wzrost PKB do końca dekady. W praktyce jednak niektóre państwa członkowskie ociągają się z pełnym wdrożeniem prawa wspólnotowego w tym zakresie, a w szczególności z wprowadzeniem zapisów tzw. dyrektywy usługowej z 2006 r. oraz z deregulacją zawodów certyfikowanych.

W okresie poprzedzającym referenda we Francji i w Belgii (2005 r.) w sprawie *Konstytucji dla Europy* część państw tzw. starej Unii wystąpiła przeciw pełnej liberalizacji usług w UE. Do dyskursu politycznego weszło wtedy określenie „polski hydraulik”, symbolizujące z jednej strony pełną swobodę świadczenia usług, a z drugiej (w oczach jej przeciwników, m.in. skrajnej prawicy we Francji) zagrożenia z nią związane, np. *dumping* socjalny. Z usługami wiąże się także przepływ osób, w tym pracowników. W związku z nadużywaniem systemów socjalnych niektóre państwa członkowskie będą próbować ograniczać tę swobodę.

6. POCZUCIE ZAGROŻENIA Z ZEWNĄTRZ

Prowadzenie wspólnej polityki zagranicznej jest w praktyce bardzo trudne, ponieważ interesy członków UE bywają

sprzeczne, a podejście do relacji z państwami spoza Wspólnoty odmienne, m.in. ze względu na zaszczości historyczne. Choć Unia ma własnego szefa dyplomacji, a także Europejską Służbę Działań Zewnętrznych (ESDZ), najważniejsze decyzje w sprawach międzynarodowych UE nadal pozostają w gestii państw.

ESDZ, pomimo swoich słabości, miała też sukcesy: m.in. przyczyniła się do rozwiązania problemu Kosowa i otwarcia negocjacji z Iranem w sprawie ograniczenia programu nuklearnego. Obecnie spójność Europy jest jednak poddana kolejnej próbie: narasta napięcie na wschodniej granicy UE i destabilizacja na Bliskim Wschodzie. Działania Europy nie ułatwia postępująca od lat demilitaryzacja oraz odrzucenie siły jako instrumentu polityki międzynarodowej.

Najważniejszym wyzwaniem UE jest umiejętność wypracowywania wspólnego stanowiska. W obliczu aktualnych problemów dotyczy to stosunku do Rosji, ale też nowej, kompleksowej strategii bezpieczeństwa, która powinna zdefiniować katalog interesów i wartości europejskich oraz możliwości obrony europejskiej *soft power* – największej siły przyciągania UE. Trzeba też przededefiniować politykę sąsiedztwa w jej południowym i wschodnim wymiarze, a także politykę rozszerzenia – zwłaszcza wobec Turcji, która obecnie zmienia postawę „zero problemów z sąsiadami” na „zero sąsiadów bez problemów”, ale jednocześnie jawi się – paradoksalnie – jako przedmurze Europy przed fanatycznym islamem. Największe wyzwanie stoi przed Niemcami, zachęcany do sprawowania przywództwa. Podjęli je niechętnie i zmagają się z koniecznością znalezienia dla siebie oraz Europy nowej narracji. ●



// Polska, dzięki swej wyjątkowej pozycji – wynikającej z jej wielkości, doświadczenia dziejowego i położenia geograficznego – może odegrać ważną rolę w uświadamianiu Europejczykom znaczenia integracji.

Z racji swej historii wie, jak kluczową instytucją jest Unia Europejska i jak ważne są – mimo wielu problemów i wyzwań – jej polityczne i gospodarcze osiągnięcia. Jest to tym bardziej istotne, że wciąż są państwa pragnące dołączyć do UE. Dotyczy to także Ukrainy, gdzie przynajmniej znaczna część populacji pragnie zjednoczenia z Europą. //

Tony Blair, premier Wielkiej Brytanii w latach 1997–2007